

GŁOS WOLNYCH

BEZPŁATNY BIULETYN

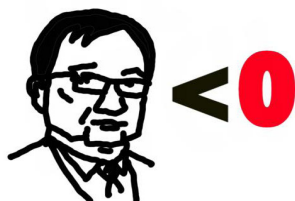
DAJEMY DO MYŚLENIA

Kogo winić za chaos w szkołach?

Pisowscy „reformatorzy edukacji” sprawiają wrażenie, jakby w dzieciństwie nie lubili szkoły, więc teraz niszczą ją tylko dlatego, że mogą. Jak inaczej wytłumaczyć bezinteresowną krzywdę, którą uczynili pośrednio szkole, a bezpośrednio większości polskich uczniów? Często słyszy się wyjaśnienia, że demolką w edukacji kierował właśnie sentyment do szkoły sprzed lat – podział na podstawówkę i szkołę średnią, powrót do pamięciowego przyswajania wiedzy, a nie jej rozumienia, itd. Jednak jeśli spojrzeć na realizację tych zmian, to zdaje się nią kierować podświadoma chęć zniszczenia szkoły, a jedynie obowiązująca zasada to „im gorzej – tym lepiej”.

Oczywiście nie wszystko jest aż tak irracjonalne – na przykład konsekwentne zrzucanie na samorządy kosztów tej destrukcji wpisuje się w ogólną politykę niszczenia samorządów, bo są niezależne i nie są „ich”. To finansowe dobijanie odbywa się na wielu poziomach i nie dotyczy tylko wielkich miast. Wszystkie gminy i powiaty musiały ograniczać inne wydatki, aby likwidować gimnazja i powiększać podstawówki i licea. Teoretycznie, jeśli rząd centralny coś wymyślił, powinien dać pieniądze wystarczające na realizację tego. W praktyce ten rząd nie tylko nie dał takich pieniędzy, ale tak długo ignorował postulaty nauczycieli (na koniec ich wręcz obrażając), że doprowadził do największego w historii Polski strajku nauczycieli. Kiedy zaś zgodził się na jakieś podwyżki (5% zamiast postulowanych 30%),

które w sumie kosztowałyby państwo 1 mld 400 tys. złotych, przekazał na nie 900 tys.! Twierdzi, że przekazuje 1 mld, ale z tych pieniędzy gminy muszą jeszcze opłacić dodatki za wychowawstwo, dodatki dla stażystów „na start” oraz finansować małe szkoły. Cała reforma jak widać jest świetnie policzona na moment, kiedy z dniem 1 września szkolne zamieszanie w przeciążonych i niedofinansowanych szkołach ruszy pełną parą, a wielu wściekłych nauczycieli zorientuje się, że nie dostali nawet tych głodowych podwyżek.



ZAGADKA. O JAKĄ, CHODZI PIOSENKĘ?

Wtedy to Minister Edukacji powie, a tuba propagandowa państwowej telewizji nagłośni i będzie do znużenia powtarzać, że to wszystko wina samorządów, bo dostali pieniądze, ale nie potrafia nimi gospodarzyć. Ten z góry ukartowany plan było już widać w słowach świeżo upieczonego Ministra Edukacji w lipcu, kiedy oburzeni rodzice zaczęli zadawać pytania o absurdy rekrutacji. Już wtedy słychać było (niczym w zabawie „POMIDOR”) jedną odpowiedź na

wszystkie pytania: „To wina samorządów”. Aby to uwiarygodnić, zwoływano konferencje prasowe, gdzie przedstawiano kilka przykładów powiatów, które, posiadając szkoły tak małe, że poszło im zamknięcie, skorzystały na kumulacji roczników. Stało się tak, bo otworzyły dwie klasy pierwsze, podczas gdy normalnie miały trudności z otwarciem jednej. To, że dla dużej szkoły z Gdańska, gdzie normalnie jest np. 5 pierwszych klas, oznacza to otworzenie dziesięciu, nikt się nie zająknął. Za to nie zapomniano zaznaczyć, że w tych „dobrych samorządach, które sobie poradziły” to PiS jest u władzy.

Chociaż jednak PiS całkiem umiejętnie kapitalizuje chaos, który stworzył, pozostaje pytanie, po co w ogóle było tworzyć tę rozwałkę. Czy nie lepiej było robić zmiany, ale tak, aby i rodzice i uczniowie byli zadowoleni, a teraz po czterech latach móc zyskiwać wyborców, dzięki przeprowadzonym zmianom? Dlatego też powtarzam mój pogląd, że twórcy zmian w oświacie to ludzie, którzy w głębi serca szkoły nie cierpia, zaś ich nastawienie najlepiej ilustruje żart o dziadku, patrzącym z podziwem na wnuczka, który z uśmiechem spoglądał na czerwoną lunę w oddali. Mówi do wnuczka: „Ciesz się Jasiu, że tak doceniasz piękno zachodu słońca”, na co Jasiu odpowiada: „To nie zachód słońca dziadku. To szkoła się pali”.

Karolina Janczukowicz

Pisancjum

Oto jak zmieniły się wydatki niektórych organów władzy w Polsce

Instytucja	2015 r.	2019 r.
Kancelaria prezydenta	167 mln zł	199 mln zł
Kancelaria premiera	126 mln zł	342 mln zł
Kancelaria sejmu	419 mln zł	585 mln zł
Kancelaria senatu	100 mln zł	230 mln zł

A miało być tanie i skromne Państwo przyjazne obywatelom!

Czy wiesz, że...?

- Arcybiskup Sławoj Leszek Głódź otrzymuje jako emerytowany generał dywizji pensję w wysokości 10 tys. PLN (po 13 latach pracy jako biskup polowy WP)?

- Zofia Klepacka, brązowa medalistka olimpijska w windsurfingu, znana ze swoich homofobicznych wypowiedzi, została członkiem Światowego Związku Żołnierzy AK (choć po kilku dniach tę decyzję anulowano)?

- Poseł PiS-u Dominik Tarczyński publicznie stwierdził, że nie jest posłem zawodowym, ale w swoim oświadczeniu majątkowym wykazał dochody z racji pełnienia funkcji posła na sejm?

- W ciągu ostatnich 12 lat spożycie czystego alkoholu wzrosło z prawie 8 do prawie 11 litrów na głowę mieszkańca Polski?

- TV Trwam w 2018 r. miała średnio 23 tys widzów dziennie, co daje jej 45. miejsce wśród najchętniej oglądanych kanałów telewizyjnych?

- Podczas obchodów 75. rocznicy lądowania aliantów w Normandii nie było żadnego przedstawiciela polskich władz (także na cmentarzu w Urville, gdzie spoczywają żołnierze gen. Maczka)?

- Przez lata 2017, 2018 i 2019 nie wybudowano ani jednego kilometra autostrad (a np. w roku 2012 było to 241 kilometrów)?

- Premier Morawiecki zapowiedział posadzenie do końca tego roku 500 milionów drzew (leśnicy wyliczyli, że oznacza to 32 drzewa na sekundę...)?

- Krzysztof Skiba został przesłuchany przez policję po tym, gdy na koncercie w Ustrzykach PUBLICZNOŚĆ skandowała „Je...ć PiS”?

- Według danych GUS-u w 2018 r. wzrosła do 5,4% liczba osób żyjących w skrajnej biedzie (w 2017 było to 4,3%), a najwięcej ich przybyło wśród żyjących z zasiłków – do 14% (w 2017 było to 10%)?

- Polska straciła unijną dotację w wysokości 35 mld euro na program „Czyste powietrze”, ponieważ pisowski rząd nie chce, by pieniądze te dzieliły samorządy i banki komercyjne?

ZNAJDŹ NA OBRAZKU
SAMOCHÓD RZĄDOWY



- Dariusz Piontkowski, nowy minister edukacji narodowej, został w 2013 r. prawomocnie skazany za przestępstwo urzędnicze (po odwołaniu z funkcji marszałka województwa podpisywał dokumenty)?

KONKURS DLA CZYTELNIKÓW I kto to powiedział?

1. Jesteśmy dziś wyspą wolności, wartością dla całego świata.
2. Nie oglądam byle czego.
3. Może uczniowie, którzy nie dostali się do żadnej szkoły, mogą poszukać odpowiedniej za granicą.

4. Nie ma problemów z demokracją w Polsce. Naprawdę. (...) Wszystko jest doskonale.

5. Seksualizacja dzieci od drugiego czy trzeciego roku życia to próba wychowania dzieci, które zostaną oddane pedofilom.

Rozwiązanie na str. 8

JAK CHCEMY ŻYĆ?

Do złotej rybki mamy znacznie więcej niż 3 życzenia. Chcemy, żeby:

- nasze dzieci i wnuki nie narzekały, że wydaliśmy wszystkie pieniądze i zostawiliśmy im tylko długi;

- nasze bogactwo nie było marnotrawione na bezsensowne, państwowe, wielkie inwestycje;

- przedsiębiorca nie był traktowany jako dojna krowa lub złodziej;

- obszary biedy zmniejszały się, a nie powiększały;

- rządzący przestali za nasze pieniądze rozbijać się samolotami i limuzynami, budować wieże i pałace;

- o pracy i stanowisku w publicznych instytucjach decydowały kompetencje, a nie przynależność partyjna;

- system edukacji umożliwił naszym dzieciom i wnukom skuteczne zmierzenie się z problemami współczesnego świata;

- policja nie ignorowała obywateli zgłaszających swoje problemy na komendach;

- bandy kiboli zniknęły z naszej

społeczności;

- nasza armia nie była papierową atrapą zniszczoną przez agentów rosyjskiego GRU;

- w sądach nie trzeba było czekać latami na rozpatrzenie sprawy, wydawane wyroki nie były dyktowane przez jedną partię, a wszyscy obywatele podlegali takiemu samemu prawu;

- pociągi przyjeżdżały punktualnie, a brak komunikacji z powiatowymi miastami nie skazywały ich na wymarcie;

- lekarstwa były w aptekach, lekarze w przychodniach i szpitalach, a na specjalistyczne badania nie trzeba było czekać miesiącami;

- ludzie nie dusili się lub umierali z powodu zatrucia środowiska, a przyroda była skutecznie chroniona jako podstawa naszej egzystencji;

- państwo było świeckie;

- wszelkie przejawy faszyzmu były natychmiast ścigane i karane;

- historia nie była poprawiana przez politycznych kłamców;

- media oraz kultura były niezależ-

ne od rządzących;

- wpływ oligarchów na nasze życie społeczne został ograniczony;

- samorzady były nienaruszalnym elementem naszego ustroju;

- emeryci, renciści i osoby niepełnosprawne nie żyły w nędzy i mogły korzystać ze wszystkich praw obywatelskich;

- dialog, porozumienie, współpraca i solidarność społeczna były naszymi zaletami, a zawiść, szczerze, głupota, pazerność i egoizm publicznie napiętnowane;

- ci co w ostatnich 4 latach popsuili nam kraj, trafili na śmietnik historii;

- Polska była znana w świecie dzięki swoim ideom współpracy, dialogu, odpowiedzialności.

Jedna złota rybka temu nie podoła. Musimy uczynić to wszyscy razem.

Piotr Ejsmont

Dwa brzydkie słowa na p

Pierwsze z nich to **poniżanie**. Uprawia je obecna władza. Bierze na cel jakąś grupę społeczną i wszystkimi dostępnymi środkami, a więc wypowiedziami polityków, zmasowaną siłą TVPiS oraz innych swoich mediów, za pomocą kampanii internetowych, a nawet billboardów na ulicach, zożydza ją i poniża. Jaka grupa jest w danym momencie na celowniku, zależy od kalkulacji rządzących. W ciągu ostatnich lat było ich kilka: członkowie poprzedniej ekipy rządowej i politycznej (mordercy w Smoleńsku, złodzieje, zdrajcy); muzałmańscy emigranci (gwałciciele, roznosiciele pierwotniaków); członkowie KOD-u (świnie odrywane od koryta, komuniści i złodzieje); policjanci, którzy rozpoczęli pracę w PRL-u (oprawcy); sędziowie (złodzieje spodni, wiertarek, kiełbasy, specjalna kasta); homoseksualiści (zaraza). Do tego, oczywiście, dochodzą inne grupy, atakowane może mniej systemowo, ale nie mniej wyraźnie: Ukraińcy, Żydzi, Niemcy, „elity brukselskie”, prodemokratyczni europosłowie.

Władza pisowska żywi się ciągle podgrzewaniem atmosfery, stanem wojny i konfliktu, w którym zresztą uwielbia się przedstawiać jako strona zagrożona i atakowana. Seanse nienawiści, organizowane w trakcie tych wywoływanych i podsycanych przez polityków konfliktów, przypominają do złu-

żenia te opisywane przez Orwella w książce „1984”, potwierdzając tylko to, co i bez tego wiadomo – władza PiS-u zafascynowana jest modelem totalitarnym, ku któremu zmierza, łamiąc i ograniczając wszystkie niezależne od niej instytucje. Władza totalitarna zaś musi zawsze mieć wroga, bo w ten sposób usprawiedliwia swoje nieczyste metody i mobilizuje swoich zwolenników.

Nie wszystko jednak w tej kampanii da się sprowadzić do poczynań władzy. Poniżanie jest także skuteczne, ponieważ znajduje społeczną akceptację. Ludzie po prostu uwielbiają patrzeć na poniżanie innych, znajdują w tym jakąś szczególną uciechę i satysfakcję. Pewnie działa tu od dawna znany i opisany mechanizm kozła ofiarnego. Przypisuje się mu wszelkie winy, co sprawia, że pozostali nie są winni, mogą się poczuć komfortowo, jako ludzie bez skazy, stojący po właściwej stronie. Poniżanie jednych oczyszcza i wywyższa drugich, przynajmniej w ich własnych oczach.

Drugie brzydkie słowo to **przywyczajenie**. Ono z kolei dopada nas. Pamiętam oburzenie, jakie towarzyszyło nam cztery lata temu, kiedy władza PiS-u zaczęła jawnie łamać konstytucję: „To nie może być prawda, trzeba się temu przeciwstawić, tupnąć, huknąć i ta władza zniknie jak

zły sen”. Pamiętam wielotysięczne wiece protestacyjne na placu Solidarności czy na Długim Targu w Gdańsku. I co? I nic.

Od tego czasu rządzący wielokrotnie złamali wszelkie normy przyzwoitości, szczerząc jednych na drugich, łamiąc zapisy konstytucji, nie wykonując prawomocnych wyroków sądowych, wykorzystując podległą sobie prokuraturę do prześladowania przeciwników politycznych, wykazując niezwykłą pobłażliwość wobec naruszających prawo członków własnego obozu, wikłając się w potężne afery korupcyjne. I co? I nic.

Thumy protestujących zmalala, ludzie zajęli się swoimi sprawami, zobojętnieliśmy, przyzwyczajiliśmy się. Na kolejne skandaliczne posunięcia obecnej władzy reagujemy wzruszeniem ramion: „Wiadomo – PiS”. Pograżamy się w prywatności, a jeśli protestujemy, to „cichym szeptem przy kolacji”, pocieszając się, że przecież jeszcze nie wszystko zabrane, że są samorzady, wolne media, wybory. Tak, jeszcze są...

Poniżanie i przyzwyczajenie to ciężkie choroby. Jedna atakuje gwałtownie, z wysoką gorączką. Druga rozwija się w ukryciu. Obie są śmiertelne.

Mirosław Przyłipiak

Czy na pewno Robin Hood?

„Kradną, ale się dziela” – bardzo często właśnie to deklarują ci, którzy chcą zagłosować na PiS mimo wszystko; pomimo afer z wieżami przy Srebrnej, nagrodami przyznawanymi samym sobie czy używaniu rządowego samolotu jako prywatnej taksówki. Jeśli traktujemy państwo i jego instytucje jak ciemżęcę, który ograbia nas (np. zmuszając do płacenia podatków), wtedy rzeczywiście jedynym sposobem obrony jest „okraść złodzieja”, czyli łamać prawo, żeby się odkuć. Zgodnie z tą logiką cała pisowska władza spełnia rolę swego rodzaju Robin Hooda, który według legendy miał zwyczaj to, co zagrabił dzielić na trzy części: jedną zabierał dla swojej bandy, jedną przekazywał dla biednych, a ostatnią oddawał z powrotem bogaczowi, którego okradł.

Dawida Kosteckiego – boksera, który ujawnił „afere podkarpacką”). Wtedy przestaje dziwić to, że ludzie u władzy zagarniają, ile się da dla siebie, prawo naciągając, omijając albo wręcz łamiąc je. Bo czym jest przyznanie sobie samemu nagród bez wykazania jakiegokolwiek konkretnej zasługi, a w odpowiedzi na dociekania, jedynie krzycząc, że się należały? Podobnie w przypadku marszałkowskich lotów do domu – czy było to tylko wykorzystanie tego co „się należy”, czy przez ignorowanie wytycznych statusu „HEAD” wręcz łamanie prawa? Jeśli jeszcze dodamy do tego ministerstwo sprawiedliwości osobiście zaangażowane w rozpowszechnianie oszczerstw i internetowego hejtu wobec sędziów, jawi nam się obraz prawa pięści, państwa rządzonego przez zbójckie reguły.

ni, a nawet biedniejsi, bo ceny jedzenia i wody rosną, a ich zarobki nie. Zaś kim są ci bogacze, którym nasz Robin Hood zabiera? Oprócz tego, że ściąga pieniądze od nas wszystkich w postaci podatków, twierdzi, że łupi oszustów, którzy nie chcą płacić VAT-u. W praktyce tzw. większa ściągalność VAT-u oznacza, że oprócz surowszych kar dla ewidentnych oszustów są również tworzone niby przypadkowe, absurdalne zmiany, których ofiarą padają zwykli przedsiębiorcy, którzy dali się złapać w haczyki nowych reguł albo zorientowali się, że coś przeoczyli, kiedy już było za późno.

Dodatkowo mamy również przedsiębiorców, którym urząd skarbowy odmawia zwrotu nadpłaconego podatku pod pretekstem przedłużającego się sprawdzania, czy na pewno nie oszukali. Zdarzało się, że zwrot nie był zapłacony pomimo wyroku sądu albo został dokonany, ale już nie przedsiębiorstwu, tylko syndykowi, bo przedsiębiorstwo tymczasem upadło. Patrząc jak kolejny Kowalski bankrutuje, bo się w porę nie zorientował, że jakiś zapis się zmienił, albo dlatego, że urząd skarbowy „dobił go” przedłużającymi się kontrolami, pisowska władza przestaje wyglądać jak Robin Hood, tylko zaczyna przypominać bandziora ściągającego haracz wśród drobnych handlarzy na warszawskim Mokotowie.

Jednak instytucje państwa to nie tylko „władza” albo „znenawidzeni politycy”, którzy mają wyłączność na dysponowanie tym, co urząd skarbowy nam zabrał. To też szpitale, szkoły, policja, sądy, itd. Większość z nas chciałaby żyć w państwie, gdzie te instytucje sprawnie działają; gdzie nie umiera się, czekając na pomoc na oddziałach ratunkowych; gdzie dzieci, niezależnie od roku urodzenia, mają równą szansę dostać się do jakiejś szkoły, zaś wyroki sądów obowiązują szarego człowieka w równym stopniu co ministra, premiera czy urząd skarbowy. Warto więc przemyśleć podczas październikowych wyborów dwie rzeczy: po pierwsze, czy dotychczasowa władza to bardziej Robin Hood czy mokatowski gangster, a po drugie jak wybrać, aby nie tylko zakończyć łupienie zwykłego człowieka, ale w ogóle łamanie prawa przez władzę.

Karolina Janczukowicz



W państwie tak rozumianym nie dziwi to, że władza jawnie łamie prawo przez odmowę wykonania wyroku sądu, a prokuratura upiera się, aby nie zajmować się sprawą ewidentnie podejrzaną (np. Jarosława Kaczyńskiego, podejrzanego w sprawie niewywiązania się z umowy o projekt dwóch wież przy ul. Srebrnej, czy okoliczności domniemanego samobójstwa

Skoro władza sama stawia siebie w roli współczesnego zbójcy, przyjrzyjmy się, czy rzeczywiście, niczym Robin Hood, zabiera bogatym, aby dawać biednym. Po pierwsze PiS nie daje wszystkim biednym, a jedynie rodzicom małych dzieci, niezależnie od tego, czy są bogaci czy nie. Natomiast ludzie, którzy dzieci nie mają albo mają, ale dorosłe, pozostają bied-

„Za dobre uczynki nie wsadzamy”

Tytuł niniejszego artykułu nawiązuje, oczywiście, do sławnej odpowiedzi wiceministra Piebiaka na wątpliwość nie mniej sławnej Małej Emi, czy aby ją za jej działalność nie wsadzą do więzienia. W tej wątpliwości kryje się przynajmniej okruczeń jakiejś refleksji, czy to, co robi, jest dobre albo przynajmniej niesprzeczne z prawem. Trudniej natomiast dociec, co się kryje w odpowiedzi. Czy wiceminister Piebiak naprawdę uważał, że szkolenie i oczernianie innych ludzi, rozpowszechnianie sekretów z ich życia prywatnego, a także zwyczajnych, niepotwierdzonych plotek, jest „dobrym uczynkiem”?

Odpowiedź na to pytanie przynosi chyba najbardziej przerażająca z licznych absolutnie kompromitujących i przerażających wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego. Mianowicie, w jakimś wywiadzie powiedział sam o sobie, że jest w nim same dobro. Otóż ludzi, którzy uważają się za same dobro, należy się bać i wystrzegać. Skoro bowiem oni są samym dobrem, to ci, którzy im się przeciwstawiają, muszą być samym złem, a ze złem nie należy się patyczkować. W eliminacji zła nie mogą przeszkadzać jakieś tam zasady moralne, bo zło z definicji nie ma racji. W ten oto sposób najbardziej podłe i naganne czyny mogą awansować do rangi „dobrych uczynków”, za które „nie wsadzamy”. Tak właśnie wydaje się mniemac część przynajmniej zwolenników dobrej zmiany; ta część, która w ogóle używa jakiegoś moralnego namysłu: „Tak, być może kłamiemy,

szkalujemy, oczerniamy, ale mamy do tego prawo, bo dobro jest w nas”.

Być może jednak ten cały wywód jest trochę na wyrost, a sprawa jest znacznie prostsza. Oto grupa karierowiczów bez zasad postanowiła zniszczyć swoich krytyków metodami, które odpowiadają ich poziomowi moralnemu. Skąd wiadomo, że są karierowiczami? Ano stąd, że przyjęli posady, co prawda intratne, ale wynikające z systemowego niszczenia demokracji. Porządni ludzie po prostu by takich posad nie przyjęli. Teoretycznie rzecz biorąc, mogliby podjąć merytoryczną polemikę ze swoimi krytykami, ale do takiej nie mieli argumentów, bo nie trzeba wykształcenia prawniczego, by wiedzieć, że to, co robi PiS z wymiarem sprawiedliwości, nie da się pogodzić z normami praworządnego państwa. Postanowili więc sięgnąć do metod podłych, co było tym łatwiejsze, że wpisują się one w całościowy sposób postępowania PiS-u, którego istotną cechą jest brak jakichkolwiek zahamowań moralnych.

„Afera Piebiaka” nie jest – wbrew temu, co mówią reżimowe media – jakaś anomalia. Przeciwnie – to naturalna konsekwencja, wręcz kwintesencja



systemu, który na pierwszym miejscu postawił kłamstwo, korupcję, interes partynny oraz przekupstwo, a w pierwszym szeregu usadowił ludzi małych, często bez żadnych osiągnięć i kwalifikacji, za to z ustami pełnymi wielkich słów i patriotycznych frazesów.

Mirosław Przyłipiak

„Ważni są ludzie, a nie ich preferencje seksualne” (Rozmowa z Pawłem i Czarkiem)

Czy ze względu na swoją orientację byliście jakoś wykluczani czy dyskryminowani w środowisku lub w pracy? Jak to się objawiało?

– Każdy z nas spotkał się kiedyś z dyskryminacją w środowisku pracy. Były to na przykład niewybredne dowcipy czy pogardliwe określenia osób takich jak my. Parę lat temu wyraźnie jednak czuliśmy narastającą akceptację dla związków jedнопłciowych i nieformalnych.

Jak czujecie się w Polsce w 2019r.? Czy coś zmieniło się po 2015r.?

– W ostatnim roku sytuacja zmieniła się diametralnie. Osoby homoseksualne obojga płci stały się łatwym „łupem” i „czarnym ludem”. Jesteśmy mniejszością pozbawioną zwykłych praw obywatelskich. Okazało się, że ze względu na preferencje seksualne możemy być publicznie wyszydzani, spotkać się z agresją fizyczną bez ochrony ze strony policji. Jest zdecydowanie gorzej, zwłaszcza w ostatnim czasie. Hejt i propaganda zaczynają zbierać swoje żniwo. Nam jest łatwiej, bo jesteśmy dorośli, samodzielni i uodpornieni. Wiemy jednak, jak cierpią osoby młode, odkrywające

swoją seksualność, pochodzące z małych środowisk, gdzie wszelka inność jest natychmiast napiętnowana. Ale my przecież tacy się urodziliśmy, nie mamy wpływu na to. Pytam czasami, czy ci napastnicy zwalczaliby osoby niepełnosprawne z powodu wad genetycznych? Czy też będą eliminować je z życia, zamykać w obozach, izolować od społeczeństwa? Raczej negują takie działanie. Więc dlaczego geje lub lesbijki mają podlegać takim ograniczeniom?

Co według Was napędza nagonkę (a wręcz agresję) na osoby LGBT, która ma miejsce w ciągu ostatnich miesięcy?

– Rozmawialiśmy wielokrotnie, co się stało w polskim społeczeństwie w ostatnim czasie, że po okresie narastającej akceptacji, pełnym zrozumieniu i traktowaniu związków osób LGBT zwyczajnie nagle znaleźliśmy się na pierwszej linii sporu politycznego. Przecież my nic złego nie robimy. Pracujemy, płacimy takie same podatki jak każdy, korzystamy z tych samych szkół, przychodni, restauracji i jeździmy tymi samymi tramwajami. Nie wyrosły nam nagle dwie głowy, nie jesteśmy trędowatymi, fioletoowymi dziwolągami. W tym roku przypisa-

no nam jeszcze „ideologię LGBT”, ale nikt nie wyjaśnił, co to takiego. Media zarządzane przez obecnie rządzących i media społecznościowe przypuściły na nas atak, wymyślając wszelkiej maści zagrożenia płynące od nas. Nie wiemy, czy ta agresja jest wynikiem propagandy, rzeczywistym odbiorem osób LGBT przez społeczeństwo czy oddelegowaniem strachu przed niewiadomą, narastającym w naszym narodzie.

Jak odebraliście to, co wydarzyło się w Białymstoku podczas Marszu Równości?

– Mamy znajomych w Białymstoku, są to mili i przyjaźni ludzie. Oni szczerze martwią się obecnością nacjonalizmu w ich rodzinnym mieście. Wydarzenia I Marszu Równości w Białymstoku były szokiem zarówno dla nas, jak i dla znajomych. Pokazały jak silnie oddziałują stereotypy i jak groźna może być fałszywa narracja wciąż obecna dzisiaj w przestrzeni publicznej. Fala nienawiści wybuchła z ogromną siłą i skupiła się na wesołych ludziach uczestniczących w marszu. A właściwie nie byli oni postrzegani jako ludzie, ale jako zagrożenie. To było jak

Dokończenie na str. 6

„Ważni są ludzie, a nie ich preferencje seksualne” (Rozmowa z Pawłem i Czarkiem)

Dokończenie ze str. 5

odczłowieczanie części społeczeństwa z powodu wymyślonych norm małej tylko grupy ludzi.

Dlaczego nie dokonaliście coming outu? Podobno osobom nieheteronormatywnym przynosi to swojego rodzaju wyzwolenie.

– Uważamy, że nie jesteśmy jacyś wyjątkowi, i nie czujemy potrzeby ujawniania swoich prywatnych spraw wszystkim, chociaż wielu z naszego otoczenia wie, że mieszkamy razem i nie pyta z jakiego powodu. Bo ważni są ludzie, a nie ich preferencje seksualne. Ale znamy też osoby, które odczuwają potrzebę ujawnienia swojej orientacji seksualnej i traktują to jako mocne uzewnętrznienie się. Znane są też przypadki coming outu osób znanych i lubianych. Uważamy to za

becenny przykład dla ludzi z małych środowisk, aby nie popadali w kompleksy i nie ulegali presji otoczenia.

Jakie są Wasze marzenia na przyszłość? Związki partnerskie, małżeństwa osób jedнопłciowych, co staje się normą na Zachodzie?

– Jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami związków partnerskich, które będą dawały np. możliwość uzyskania informacji o chorob partnerze, wspólnego rozliczania podatków czy dziedziczenia. To chyba nie są jakieś abstrakcyjne i wygórowane żądania. Takie rozwiązania są potrzebne i bardzo by uporządkowały związki partnerskie zarówno osób homo-, jak i heteroseksualnych. Czy przyjmie to kiedyś formę małżeństwa? Dla nas to tylko semantyka. W ogóle w środowisku LGBT zainteresowanie „małżeństwem” jest zdecydowanie niewielkie.

A co z adopcją dzieci? Wiemy, że spotyka się to z największym sprzeciwem w Polsce.

– Wśród naszych znajomych gejów żadna z par nie jest zainteresowana adopcją. To sztucznie stworzone zagrożenie. Informuję, że już teraz w związkach jedнопłciowych, głównie kobiecych, dzieci istnieją i mają się dobrze. Nie ma, co prawda, w naszej kulturze tradycji wychowywania dzieci przez mężczyzn, ale i takich też się spotyka. Sami nie jesteśmy zainteresowani adopcją dzieci. Choć gdyby istniała taka możliwość, to dogłębnie byśmy przeanalizowali wszelkie za i przeciw. A kończąc, powiem: My też potrafimy kochać i wychowywać!

Rozmowę prowadził

Tadeusz Jabłoński

Z pisowcami o gospodarce

W pogodny, letni dzień na ławce przed wiejskim sklepem porozmawiałem sobie z dwoma mieszkańcami o polityce i o gospodarce. Byli ludźmi ciężkiej pracy fizycznej, akurat mieli chwilę wolnego. Okazali się zwiolennikami PiS-u, ale też ludźmi pogodnymi i sympatycznymi, więc rozmowa toczyła się w przyjaznej atmosferze. Na temat tego, co się dzieje w sądownictwie, nie chcieli rozmawiać. Mówili, że nie za dobrze wiedzą, o co chodzi, wracają wieczorami do domu po całym dniu harówki i nie mają kiedy tego śledzić. Zachwyceni byli natomiast stanem gospodarki. Mówili, że wszystko się kręci, ludzie mają więcej pieniędzy, więc robią zakupy, widać ruch w budownictwie, rośnie produkcja. Uważali, że to wszystko zasługa większej ilości pieniędzy na rynku, zwłaszcza programu 500+. Nie mówili tego przez pryzmat własnych portfeli – zbliżali się do wieku emerytalnego, więc 500+ raczej nie dostawali. Chodziło im raczej o zbawienny wpływ tego programu na gospodarkę.

– Skoro to jest takie proste, to skąd się bierze bieda na świecie? – zapytałem. – Przecież wystarczy sypnąć trochę pieniądza i wszystko zaczyna się kręcić. Każdy rząd by tak robił, ludzie byłiby szczęśliwi, a rządzący także, bo utrzymaliby się u władzy. Panowie nie umieli odpowiedzieć, skąd się bierze bieda. Nie wydaje się też, aby ten argument do nich trafił. Zresztą, musieli wracać do pracy, więc uściśniliśmy sobie dłonie i rozeszliśmy się.

We mnie jednak ta rozmowa tkwiła, więc postanowiłem kilka rzeczy posprawdzać. Wpisałem w Google hasło „siła nabywcza w Polsce”. Okazało się, że tak zwany dochód rozporządzalny, czyli tyle, ile każdy człowiek ma pieniędzy po odprorowadzeniu podatku, wynosił w

Polsce w 2018 roku 7228 euro na mieszkańca rocznie. Przemnożone razy cztery daje około 28 912 złotych. To z kolei przemnożone przez liczbę mieszkańców Polski, czyli ok 38 milionów, daje astronomiczną kwotę 1 098 656 000 000 000

WYSOKA
IZBA



złotych (nawet nie umiem wyrazić tego słownie).

Jest to ilość pieniędzy, którą wszyscy mieszkańcy Polski mają w roku do wydania. Program 500+ w roku 2018 kosztował 23 miliardy złotych. Przy pomocy kalkulatora sprawdziłem, jaki procent z tej wielkiej sumy stanowią 23 miliardy i wyszło mi, że 0,0019%, a więc niespełna dwa promile. Nie chciałem wierzyć, że tak mało, sprawdzałem więc kilka razy, ale odpowiedź zawsze była ta sama. O tyle właśnie zwiększyła się ilość pieniędzy, jakie Polacy mieli w 2018 roku do wydania. W innym miejscu w Internecie przeczytałem analizy ekonomiczne, według których 500+ przyczynił się do podniesienia wzrostu gospodarczego o

0,2 do 0,3%, czyli też nie za wiele.

Oczywiście, nie lekceważę dobrego wpływu tego programu na budżety rodzin wielodzietnych i niezamożnych. Jednak jego wpływ na gospodarkę, jak powyższe wyliczenia wskazują, jest w najlepszym razie bardzo umiarkowany.

Uzbrojony w te wyliczenia powróciłem na tę samą ławkę przed sklepem. Moich rozmówców już tam nie spotkałem, więc tylko w wyobraźni przedstawiłem im te wyliczenia. Dobry stan polskiej gospodarki, mówiłem, w minimalnym tylko stopniu wynika z rozdawnictwa pieniędzy budżetowych. Jest on zasługą wielu czynników, w tym na przykład systemu ekonomicznego, pobudzającego wzrost gospodarczy, zdrowego systemu bankowego, trzymającego w ryzach inflację, silnego powiązania z największą światową gospodarką, czyli z Unią Europejską, otwarcia granic i swobodnego przepływu ludzi, towarów i usług. A to są akurat sprawy, które pisowska władza ludziom zożydza – swoich poprzedników, którzy mozolnie budowali system, nazywając złodziejami; tocząc ciągle wojny z Unią Europejską, a także z Niemcami, którzy odbierają 25% naszego eksportu. Stan gospodarki to też efekt dobrej koniunktury na świecie, która prawdopodobnie już się kończy. Gdyby którykolwiek z tych czynników osłabł – a PiS robi wszystko, aby je osłabić – 500+ nic by nie dało, nawet gdyby je zwielokrotnić.

Czy moi partnerzy w krótkiej rozmowie przed sklepem wysłuchali by mojej tyrady, pokiwali głowami i powiedzieli: „No tak, byliśmy w błędzie. Od teraz będziemy zawsze głosować na peło”? Dlaczego najlepsze odpowiedzi zawsze przechodzą po czasie?

Miroslaw Przyłipiak

Czy gender i LGBT to ideologie?

Wielu ludzi ma za złe Kościołowi, że nazywa gender i LGBT ideologiami. „To nie jest żadna ideologia” mówią, najwyraźniej wystraszeni złą reputacją tego słowa. Ja osobiście się za słowo „ideologia” nie gniewam. Na świecie powstały tysiące książek, próbujących zrozumieć, opisać i zdefiniować zjawisko ideologii, i niewątpliwie niektóre z tych definicji da się połączyć z ideami, które leżą u podłoża ruchów gender i LGBT. Ideologia bowiem (słowo stosunkowo nowe, bo powstałe w XIX wieku) to tyle, co rodzaj światopoglądu, sposób myślenia o świecie, porządkowania go i wartościowania. Szczególną cechą ideologii, wyróżniającą je spośród innych światopoglądów, jest to, że zazwyczaj są powiązane z jakimiś ruchami społecznymi oraz kwestią równości ludzi. Jedne np. walczą z nierównością, drugie natomiast nierówność usprawiedliwiają i utrwalają. Nie gniewam się więc o „ideologię”, lecz o to, że nie słyszałem nigdy z ust żadnego z biskupów, co mianowicie ta ideologia głosi, na czym polega. Nie słyszałem zaś z prostego powodu – łatwo mogłoby się bowiem okazać, że nie taki diabeł straszny, a to, co osławiony „dżender” czy „elgiebete” głosi, wcale nie jest takie groźne, a właściwie jest zwyczajne i oczywiste.

I tak, słowo „gender” pochodzi z języka angielskiego i oznacza tyle, co językowy „rodzaj” (męski lub żeński) albo też płeć. Ruch gender wywodzi się z obserwacji, że wiele utrwalonych poglądów na temat tego, co to znaczy być kobietą lub mężczyzną, nie wynika z różnic biologicznych, ale z obyczajów i nawyków utrwalanych przez kulturę. Nie ma więc na przykład żadnych biologicznych powodów, dla których mężczyźni mieliby chodzić w spodniach, a

kobiety w sukienkach, są to obyczaje utrwalane przez kulturę, od których jest zresztą wiele wyjątków.

Druga obserwacja dżenderystów jest taka, że niekiedy te obyczaje i nawyki ograniczają wolność poszczególnych ludzi do decydowania o swoim losie, a nawet utrwalają niesprawiedliwość i społeczne nierówności. To przecież obyczaje, a nie biologia, sprawiają, że sekretarkami są najczęściej kobiety, a dyrektorami mężczyźni. To stereotypy kulturowe nakazują mężczyznom raczej chować swoje emocje, a kobietom je ujawniać; każą mężczyznom zarabiać na dom, a kobietom – ten dom sprzątać. Oczywiście, dla wielu są to sprawy banalne, ale są banalne właśnie dlatego, że rozmaici dżenderyści od kilkudziesięciu lat o nich mówią. Przesłanie ideologii dżender jest więc proste: każdy ma prawo do samodzielnego kształtowania swojego sposobu życia, a także kształtowania swojej seksualności, o ile tylko nie krzywdzi drugiego. Żadne stereotypy społeczne nie mogą mu tego zabraniać ani go ze społeczeństwa wykluczać.

Zwrot LGBT z kolei pochodzi od pierwszych słów czterech angielskich wyrazów: lesbian (lesbijki), gay (geje), biseksual (biseksualiści), transgender (osoby transpłciowe). Osoby o takich orientacjach w społeczeństwie po prostu istnieją, są pośród nas i wszyscy je znamy. Ruch LGBT głosi po prostu, że mają one takie same prawa w społeczeństwie jak wszyscy inni, w tym prawo do swobodnej ekspresji swojej orientacji seksualnej; że nie powinny się wstydzic, chować ani ukrywać, nie mogą też być z powodu swojej orientacji w żaden sposób dyskryminowane, poniżane i prześladowane.

Przedstawiciele Kościoła i wtórujący im politycy mówią, że dżender i LGBT są przeciw prawom natury lub też prawom Boga. Jest to typowy dla ideologii konserwatywnych sposób utrwalania nierówności. Jednak natura czy też Bóg mają to do siebie, że nie mówią, więc tak naprawdę to pewni ludzie uzurpują sobie prawo do mówienia w ich imieniu, nie próbując przy czym nawet odpowiedzieć na kłopotliwe pytanie: jak geje i lesbijki mogą być niezgodni z Bogiem lub naturą, skoro to właśnie Bóg czy natura je stworzyli? Wszak niestandardowe orientacje seksualne znane są od stuleci, a nawet tysiącleci, homoseksualizm istnieje również wśród wszystkich gatunków w przyrodzie i jest cechą, z którą niektórzy z nas przychodzą na świat, taką jak kolor oczu, karnacja czy wzrost.

Ci sami ludzie twierdzą, że przyznanie wszystkim ludziom, w tym osobom o odmiennej orientacji seksualnej, prawa do decydowania o sobie, szkodzi rodzinie i moralności publicznej. Wynikałoby z tego, że moralne jest poniżanie tych osób i wykluczanie ich ze społeczeństwa. Co więcej, w społeczeństwach, w których osoby takie mają zagwarantowane pełne prawa, życie rodzinne kwitnie, a dzieci rodzi się o wiele więcej niż w Polsce (tak jest na przykład we Francji). Przyznanie wszystkim ludziom prawa do swobodnego kształtowania swojego życia nie przeszkadza ludziom, którzy tego chcą, zakładać rodzin i wychowywać swoich dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami, a pozwala uniknąć wielu nieszczęść i nieprawidłowości.

Miroslaw Przylipek

Literka „G” sponsoruje rząd

Kiedyś ktoś podjął decyzję, aby w kasach fiskalnych literkami oznaczano poszczególne wartości podatku VAT. Swoje literki miała także pozycja „0” VAT oraz „zwolnione” z VAT. Ta ostatnia akurat pozycja przypisana była do literki G. I tak to działało przez jakiś czas.

W ministerstwie finansów pracuje wielu urzędników, a wzrost zatrudnienia kadry urzędniczej, zwłaszcza w ostatnich latach, jest

bardzo widoczny. Zapewne z tego właśnie powodu wśród zatrudnionych w MF rośnie potrzeba wykazania się. Trzeba udowodnić swoją przydatność i pokazać urzędniczą bezkompromisowość. A nuż będzie to pomocne przy ocenach rocznych i przedłużaniu kontraktów?

Cóż zatem wymyślają „białe kołnierzyki”? Wpadają otóż na genialny plan – tworzą projekt ustawy, której „przyklepanie” przez sejm pozwoli, po pierwsze, na wykaza-

nie aktywności urzędniczej, a po drugie, doda trochę kasy do budżetu tak bardzo obciążonego wydatkami socjalnymi rządu.

W myśl tegoż projektu (a właściwie już ustawy – sejm przecież bezrefleksyjnie przegłosowuje wszystkie rządowe projekty) literką odpowiedzialną za towary i usługi „zwolnione” z VAT będzie literka E, a nie G. Ja doprawdy nie wiem, co litera G zrobiła rządowi, że ten potraktował ją tak obcesowo. W myśl ustawy przechodzi ona do tzw. „rezerwy”, a zaczyna obowiązywać litera E. Jakby od początku to ona nie mogłaby być tą rezerwą – no cóż, chyba ma mocnych protektorów...



Myślicie, że to tylko takie gierki na papierze? No, nie – to nie jest takie proste! Miliony przedsiębiorców musiało wziąć pod pachę swoje kasy i drukarki fiskalne, zawieźć je do uprawnionych firm, które z kolei musiały odstawić swoje codzienne zajęcia związane z obsługą i konserwacją urządzeń i zająć się przeprogramowaniem literek G na literki E. Musiały wystawić faktury za te usługi, a przedsiębiorcy musieli te faktury zapłacić.

Obawiam się, że ta historia jest symbolem pozornych działań rządu, które wykonuje w różnych aspektach naszego życia gospodarczego i społecznego. Mieszanie, tworzenie sztucznych problemów, a potem szumne ogłaszanie, w jaki to błyskotliwy sposób ten czy ów minister świetnie sobie radzi z ich rozwiązywaniem.

Tomasz Bemben

I kto to powiedział? ROZWIĄZANIE

1. Jarosław Kaczyński na konwencji PiS-u w Katowicach

2. Sławoj Leszek Głódz, arcybiskup, o filmie „Tylko nie mów nikomu”

3. Andrzej Stanisławek, senator z PiS-u i (były) wiceminister nauki

4. Andrzej Duda, prezydent, podczas wizyty w USA

5. Dariusz Piontkowski, minister edukacji narodowej

Biuro Regionu Pomorskiego Komitetu Obrony Demokracji: ul. Jana z Kolna 8, 80-864 Gdańsk, tel. 58 710 50 47

Godziny pracy biura: poniedziałek – piątek 15.00 – 18.00; czwartek 12.00 – 18.00

e-mail: biuro@kod-pomorze.pl

www.kod-pomorze.pl

www.ruchkod.pl

Nr konta 62 1950 0001 2006 7267 0847 0014 (darowizna na Region Pomorski KOD, np. „na potrzeby Głosu Wolnych”)